

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty

PROSIMY UPRZEJMIE O JEDNANIE NAM NOWYCH PRENUMERATORÓW SZCZEGÓLNIJ
POŚRÓD CZŁONKÓW RAD SZKOLNYCH MIEJSCOWYCH I OKRĘGOWYCH. ❖❖

Uprzejmie prosimy o wczesne odnowienie
prenumeraty na rok bieżący, jak niemniej o wy-
równanie zaległości.

USTAWOWE DZIWOŁĄGI.

IV.

Nad tytułem IV. najnowszej ustawy szkolnej
„O przenoszeniu w stan spoczynku i zaopatrzeniu wdów
i sierót po nauczycielach“ powinien być wryty napis:
„Tu niema rozumu, miłości, ani dobrej woli!“

Ponieważ napis tego tytułu nie należy do wy-
jątków, objętych art. 63, a więc snadnie odnosić się
może do nauczycielek, dlatego w tej nowej formie
brzmiałby następująco: „O przenoszeniu w stan spo-
czynku i zaopatrywaniu wdowców i sierót po nauczy-
cielkach“. Oto dalszy wzorek niefortunnej stylizacji
naszej ustawy, wprawdzie nieszkodliwy, ale świadczący
wymownie o wysokim niedbalstwie kodyfikatorów.
Gorzej jednak, gdyby jaki śmiałek, nieszczęśliwy
„wdowiec po nauczycielce“ zażądał zupełnie słusznie,
na podstawie tego tytułu pensyi dla siebie i pozosta-
łych sierót.

Nie śmiejcie się Szan. Czytelnicy, bo tak jest
w rzeczywistości. O takim postępie chyba nie tylko
filozofowie nie śnili, ale ani galicyjscy posłowie, a
jednak uchwalili tę zasadę. Uchwalili stylowo! I czyż
można narzekać jeszcze, że ustawa niniejsza krzywdzi
nauczycieli i ich wdowy i sieroty, gdy ona dba na-
wet o wdowców i sieroty po nauczycielkach i obda-
rza ich pensyą.

A jednak ów tytuł IV. ustawy, to chyba tytuł
do wejścia na dolinę płaczu, nędzy i niedoli, na którą
dostać się mogą wedle art. 38. tylko stale mianowa-
ni nauczyciele i nauczycielki (art. 63.), jakkolwiek
art. 34. mówi tylko o przeniesieniu w stan spoczynku
nauczyciela i nauczycielki (art. 63.) a zatem o prze-
niesieniu w stan spoczynku zarówno *tymczasowych*

nauczycieli (lek), którzy przecież w stan spoczynku
przenoszeni być nie mogą, ale tylko jak mówi art.
40. *od służby uwolnieni*. Przeniesienie w stan spo-
czynku *bez prawa do emerytury nie istnieje*, jest usta-
wniczym nonsensem, i wątpić należy, czy znajdzie
się pod tym względem „bogatsza“ ustawa.

Nauczyciela „*tymczasowego*“, który dla podeszłego
wieku, ciężkich ułomności fizycznych lub umysłowych,
stwierdzonej niezdatności lub też innych ważnych (ale
jakich??) przyczyn, okaże się niezdolnym do dalszego
pełnienia obowiązków zawodowych przenosi Rada
Szkolna krajowa w stan spoczynku... bez emerytury!
Każdy przyznać musi, że wyraz „*tymczasowego*“,
który wtrąciliśmy w tekst art. 34. jest zupełnie u-
prawnoniony, bo ustawa mówi *ogólnie*: „Nauczyciela“,
więc każdego, który należy do tak zwanego „stanu“
nauczycielskiego.

Ale cóż właściwe przyznaje ustawa tym arty-
kułem 34. dla nauczycieli i nauczycielek *statycznych*, ja-
kie określa i oznacza powody, dla których władza
szkolna *ma prawo* (o, bo ta władza ma prawa, lecz
drugim dać ich nie chce) bez apelacji przenieść
w stan spoczynku. Oto krótka odpowiedź, bo Ra-
ca. Szk. kraj. ma prawo usunąć ze służby nauczyciela
(lkę) z innych ważnych powodów, to jest: *kiedy się
jej podoba i kiedy się jej niepodoba!* wobec czego
w następstwie dodanem być powinno: Rada Szkolna
kraj. ma prawo *uwolnić od służby* tymczasowego na-
uczyciela (lkę) *bez innych ważnych powodów*, czyli
innemi słowy: *kiedy się jej chce!*... Sic volo — sic ju-
beo!! *Veluntas suprema lex esto!* to znaczy: Tak chcę,
tak każę, wola moja niech będzie najwyższem pra-
wem — a czynię to „z innych ważnych przyczyn“,
które są... tajemnicą urzędową...

Zaprawdę! to są „stosunki prawne“ stanu nau-
czycielskiego, w których *praw* ani śladu! Nauczy-
cielstwo w interesie swojej egzystencji żądać musi,
aby ten drakoński ustęp, *pozbywający je wszelkich*

praw, był conajmniej ściśle określony, albowiem „inne ważne przyczyny“ nie są żadnym prawnym określeniem ani pojęciem, nie stwarzają żadnego stanu prawnego, nie dają żadnych praw, z którychby mógł korzystać nawet tak biedny „stan nauczycielski“. „Inne ważne przyczyny“ mogą określać tylko stan niewoli murzynów i samowoli ich panów!! — „inne ważne przyczyny“ są niegodne ustawy o ludziach, którzy mają nieść światło prawdy i moralności między maluczkich. Niewolnicy mogą wychować tylko służalców i spodzonych nieświadomością i nędzą, ale **przenigdy wolnych, dobrych i szlachetnych obywateli**. A bat ten „innych ważnych przyczyn“ śmiga nad głową bezbronnego nauczyciela przez całe jego życie — i truje jego swobodę... wolność nauki... i sprzecznym jest ponadto z art. XVIII państwowej ustawy zasadniczej, który mówi: „Umiejętność i jej nauczanie są wolne“, to znaczy, nie cierpią batów!!...

Zwróciliśmy już niejednokrotnie uwagę, że postanowienia ustawy naszej nie są w należyтым porządku traktowane. Materiał ustawniczy rozrzucony jest bez ładu i składu; postępowanie dyscyplinarne lub pseudo dyscyplinarne z tytułu III. pomieszczone jest w tytule II. o placach itd., toż samo znajdujemy i w tytule IV., gdzie między postanowieniami o przenoszeniu w stan spoczynku znajduje się jakimś dziwnym prawem kaduka postanowienie o nauczycielkach, które ale miały to szczęście czy nieszczęście, że odważyły się — za pozwoleniem władzy, wstąpić do „innego“ stanu. To *duczeństwo stanów*: nauczycielskiego i małżeńskiego ukarała najnowsza ustawa grzywną w wysokości 10% od pobieranej płacy, ale tylko u słabszej połowy, nadobnej stanu nauczycielskiego, a czyni to na hańbę XX. wieku w art. 36, który tu ku wiecznej pamięci i szczegółowego rozbioru w całości przytaczamy: „Do zawarcia ślubów małżeńskich przez nauczycielkę w ogóle (t. j. stałą lub tymczasową) i przez nauczyciela nie mającego stałej posady, potrzeba przyzwolenia (akurat, jak u woźnych lub za czasów pańszczyźnianych!!) Rady Szk. okręgowej. Nauczycielkom, które po wejściu w życie tej ustawy *wyjdą za mąż*, potrącaną będzie od ich płacy, względnie wynagrodzenia, pobieranego w czasie służby, 10% opłata do funduszu szkolnego krajowego. Z opłat tych Rada Szk. krajowa pokrywać będzie wynagrodzenie nauczycielek nadetatowych (a gdzie są etatowe, bo tak nikogo *ustawa* nigdzie nie nazywa!), przeznaczonych do zastępowania nauczycielek chorych (czy z powodu stanu małżeńskiego?) i urlopowanych“ (czy z innych ważnych przyczyn?)

Wyjście za mąż uważa zatem ustawa za rodzaj przeniesienia się w stan spoczynku, przy którym, aby wolno było pełnić służbę, należy opłacać 10% z pobieranej płacy. Trudno się śmiać, gdy leż nie staje!

Artykuł ten, to *hańba autonomii krajów*, które go wcielają w ustawy, za to jedyną karą: **Odjęcie tej autonomii**, która zamiast rozwijać w pełni kwiat wolności obywatelskiej, *depce u swych zastępców, u swych urzędników, wszelkie poczucie moralności i prawości, chce zagłuszyć pod grozą odjęcia chleba od ust, popędy naturalne lub sprowadzić je na nieuczciwe, z naturą przeciwległą tory, żąda zaparcia się wiary, uczuć sumienia i życia wedle braw bożych i ludzkich!!*

Bo po pierwsze: artykuł 36. sprzeciwia się zasadniczej ustawie państwowej, w szczególności jej art. XIV, który brzmi: „Zupełną swobodę wiary i sumienia każdemu gwarantuje się“. A czyż wstąpienie w związek małżeński *nie ma już nic wspólnego z wiarą i sumieniem?* Czyż ten lub ta, którzy nie chcą iść na rozdroża swobodnej miłości i chcą udać się w stan spoczynku małżeńskiego po trudach „tymczasowych“, mają za tę szlachetną myśl opłacać 10% „znaleznego“ — i żądać pozwoleń wyższych, *nad boże i ludzkie?* Czyż ci uczciwi mogą być *uszczupleni lub pozbawieni swobody sumienia i wiary... przez autonomię, gdy tę im gwarantuje państwo!!* Kto pozwolił Sejmowi wkraść w prawa rodziny, sług mu oddanych na służbę publiczną i zamieniać ich w eunuchów i pustelniczki dla strzeżenia się od śmierci głodowej?...

Jeżeli place nie są i tak „stosowne“, bo nie wystarczają na życie jednostki, czyż zmniejszone o 10% mają wystarczyć na wyżywienie dwojga osób i błogosławieństwa bożego, którego mieć w stanie małżeńsko-nauczycielskim dotychczas ustawa nie zakazuje (chyba pośrednio!). I to czyni ustawa w chwili, gdy właśnie rodzinie wydarzyć się może to nieszczęście błogosławieństwa bożego. Zamiast bowiem przyjść chorej nauczycielce z pomocą, aby maleństwo zdrowo się chowało, odejmuje niesumienny chlebowdawca pożywniejszy posiłek od ust, a z nim i życie może!... O wiele pod tym względem litościwsze jest inne ustawodawstwo, które nakazuje troskliwą opiekę dla chorych matek, a gdy te wychodzą ze szpitala dostają jeszcze zasiłek kilkudziesięciu koron. Z powyższego wynika, że „finansowa“ ustawa szkolna o przenoszeniu się nauczycielek w stan małżeński nie zna „innych powodów i przyczyn“ **prócz... funduszu szkolnego krajowego.**

Po drugie: Tem mniej nie ma prawa Rada Szk. krajowa i mieć nie powinna do używania tych 10% opłat na wynagrodzenie zastępstwa chorych i urlopowanych nauczycielek, bo znaczyłoby to wogóle, że *chorym zniża się pensję*, co przecież sprzeciwia się samej ustawie. Urzędnikom wszelkiej kategorii a więc i nauczycielom nie wolno przez rok słabości *zmniejszać płacy*, pobieranej w czynnej służbie.

Po trzecie: Ustawa ta sprzeciwia się ustawie państwowej a dnia 14. maja 1869 a mianowicie §§.

55. i 57. Te 10%_n opłaty za przeniesienie się w stan małżeński zawierają poniżej wszelkiej stopy życiowej pobory nauczycielki, bo chyba powyżej stopy życiowej §. 55. te nędzne płace nie zostały wymierzone, a nadto ustawa państwowa wzbrania i nie pozwala na zakładanie funduszu, przeznaczonego na opłaty zastępstw za chore nauczycielki; funduszu tego §. 57. *nie wymienia..!*

Boski Nauczyciel, gdy słowem proroczem odkrywał tajemnice przyszłości i strasznej chwili sądu ostatecznego, zwykł był wołać: „Zaprawdę, nadejdą czasy niebezpieczne, gdy będą zakazywać wychodzić za mąż i żenić się... uważajcie, bo wtedy przyjdzie koniec świata“.

Obecnie uchwalił Sejm tylko 10% opłaty od zamążpójścia i jako „zbawca“, który innych *praw pozbawia*, woła do nauczycielek: Dajcie *dziesięcinę* na fundusz szkolny a pozwolę wam oddać 90% na fundusz małżeński!! Końca świata obawiać się *na teraz* nie mamy potrzeby, ale zdaje się, gdy ta większość sejmu straci rozum (mandaty)... wówczas koniec niedoli nauczycielskiej przyjdzie z pewnością od „innego“ Sejmu. (C. d. nast.)

Z ZA KULIS.

Przypadkiem dowiedziałem się, że komisya sejmowa szkolna — licząc się z ewentualnością zwołania trzeciego wiecu nauczycielskiego — już najprzód przygotowała sobie materyał do nowej ustawy i wezwanie do nauczycielstwa, które brzmieć będzie następująco:

Zebrani razem na Sejm posłowie Galicyi i Lodomeryi, wraz z księżętami kościoła i innymi duchownymi dygnitarzami, a zarazem przejęci idea chrześcijańską, zwracamy się do ogółu naszego nauczycielstwa, czem chcemy pokrzepić upadającego już ducha jego i wzmocnić przysłowiową jego cierpliwość.

Pomnijcie wy uczący: „Błogosławieni cisi i w spokoju znoszący ucisk i niedolę, albowiem ich jest królestwo niebieskie!“ — przypominamy wam to błogosławieństwo li tylko dlatego, że kraj — wyzyskany już przez nas — nie może znieść większych ciężarów, dlatego wam, bracia, pozostawia do dyspozycyi przyszłość poza-grobową; księżęta zaś kościoła, litując się nad wami, postanawiają środkami duchowymi przyczynić się do zrealizowania tego szczęścia, jednakże pod warunkiem, jeżeli — drogą gorącej agitacyi — przyczynicie się do tego, że w najbliższej przyszłości przewodnictwo sejmu-soboru dostanie się jednemu z ich grona, a co właściwie już dawno powinno się było stać w prawowiernej Galicyi.

By was zarazem zabezpieczył od takich pokus,

jak zwolywanie wieców, ogłasza się wszem wobec, że według wniosku p. Wł. Jaworskiego, jawienie się nauczyciela na wiecu, uważane będzie za czyn karygodny i wobec tego każdy taki nauczyciel (ka) poiągnięty będzie do odpowiedzialności przez nową Radę Szk. kraj., której skład ulegnie następującej zmianie:

Na czele wspomnianej Rady stanie mąż, wielki duchem, obejmujący myślą szersze horyzonty, polityk pierwszej wody, ks. Stojałowski, któremu do pomocy przydani zostaną posłowie Potoczek i Kramarczyk, dwaj twórcy najpłodniejszych wniosków w sprawie oświaty i nauczycielstwa galicyjskiego.

Prezdyum to Rady Szk. kraj. powoła z łona większości sejmowej kilku wybitnych posłów, znanych reprezentantów szlachty galicyjskiej, dbalej tak o dobro oświaty i posła dra Bobrzyńskiego, „genialnego redaktora“ najnowszej ustawy szkolnej.

Sejm żywi nadzieję, że pod rządami takiej Rady Szk. kraj. nastanie wśród nauczycielstwa spokój, a oświata galicyjska konkurować już będzie mogła na śmiało z oświatą państw rozległej Polinezyi.

Władzę nadzorczą dla naucz. stanowić będzie osobna władza polityczna z p. Wł. Jaworskim, jako prezydentem na czele, któremu podlegać będą wszystkie posterunki żandarmeryi w kraju, a zarazem donosić będą o sposobie myślenia i czynach nauczycielstwa krajowego.

Czynimy to w tem przekonaniu, że może ta rekonstrukcyja Rady Szk. kraj., jak i pewne zmiany w administracyi szkolnej wpłyną na to, że Sejm nie będzie potrzebował już słuchać tych ciągłych zażaleń i próśb nauczycieli ludowych, a tam samem i te widma, dobywające się do resztek jego sumienia — ustąpią i Sejm w spokoju poprowadzi swą wysoce ekonomiczną i kulturalną gospodarkę do końca.

Zmianami temi zarazem chcemy dać poznać Europie, żeśmy już zapomnieli o naszej błędnej polityce i że nowości, wprowadzone u nas, mogą być zastosowane w innych krajach, a tyczy się to przede wszystkim zamiany sił męskich na żeńskie i obsadzenia posad inspektorów i kierowników szkół przez duchownych różnego rodzaju.

Wprawdzie żaden jeszcze naród nie kierował się takimi zasadami, ale to nic dziwnego, oni dążą do wyrobienia w narodzie pewnej tężyzny i hartu — gdy my przeciwnie pragniemy wyrobić u wychowanków giętki charakter i plecy i wychować sobie poczciwy lud, oddany zupełnie panowaniu klikki reakcyjnej.

W sprawie zaś czysto materyjalnej, ogłaszamy nauczycielstwu, że do płacy najwyższej w każdej kategorii dojść mogą tylko ci nauczyciele, u których ilość dzieci, zastrzegamy się wyraźnie: tylko ślubnych dosięgnie liczby 6; w wyjątkowych zaś wypadkach

n. p. gdy szóste będzie w drodze, może Rada Szk. kraj. uwzględnić tę okoliczność i petenta posunąć do najwyższej płacy. W nawiasie dodajemy, że powyższy projekt opatentujemy we Francyi i mamy nadzieję, że rząd francuski odkupi go, jako pomocny do zwiększenia wzrostu mieszkańców, wyludniającej się Francyi, a z pieniędzy otrzymanych udzieli się subwencji dwom głównym pismom: „Związkowi chłopskiemu“ i „Wieńcowi i pszczółce“, jako najlepiej szkalujące nauczycielstwo ludowe i odznaczających się prawdziwie galicyjskim sposobem myślenia.

Kierując się dalej zasadą sprawiedliwości ogłaszamy, że w kwestyi emerytur tak nauczycieli jak i ich wdów, kierować się będziemy przede wszystkim latami życia petenta, co będzie samo przez się słuszne i wytłómaczone, a więc:

Nauczyciele (lki), którym komisya lekarska oznaczy czas życia tylko na dni, otrzymają najwyższą płacę, bo 1200 kor. rocznie; ci zaś, których życie liczyć będzie można na miesiące, otrzymują już tylko 900 kor. rocznej pensyi.

Nauczyciel, który według świadectwa lekarskiego żyć jeszcze może od 1 do 3 lat, otrzyma stosownie do tego 600, 500 lub 400 kor. — wszyscy zaś inni z dłuższą metą życia, otrzymają 300, 200 i 100 kor. emerytury. Wobec tego upada stanowczo zarzut, jakobyśmy krzywdzili nauczycielstwo, bo niema krzywdy tam, gdzie otrzymać można nawet 1200 koron emerytury.

Pozostaje jeszcze kwestya pięcioleci, która ulega radykalnej zmianie na korzyść nauczycielstwa. Liczbę pięcioleci podnosi Sejm do 10. i to w ten sposób, że sześć pierwszych kwinkwenniów wynosić będą po 100 kor., każde zaś następne i tak 7. pięciolecie wynosić będzie 200 kor., ósme 300, dziewiąte 400 a 10. zaś 300 kor., — wobec tego nauczyciel po otrzymaniu wszystkich kwinkwenniów dojdzie z pewnością do 10.

nawet 9. rangi urzędników państwowych, a tem samym głównemu postulatowi nauczycielstwa stanie się zadość.

Na ostatek Sejm stanowczo wyprasza sobie wszystkie petycye i wiece i sądzi, że pozostała resztką nauczycielstwa zastosuje się do przestróg życiowej jej i oświacie kraju większości sejmowej.

Na tem kończy się to wezwanie znanej większości Sejmu do nauczycielstwa galicyjskiego, co ku pocieszeniu serc i podniesieniu nadziei, już naprzód podaję do wiadomości.



PODOLANIN

Nasze szkolnictwo.

Pod takim tytułem umieściła „Ojczyzna“ kilka artykułów, które jako zapatrywania z poza sfer nauczycielskich podajemy w całości.

„Niema już chyba w naszym kraju człowieka tak ciemnego, aby nie uznawał potrzeby szkoły, aby nie widział jak wielkie ona oddaje korzyści. Nie wszyscy wprowadzie posyłają do szkoły swe dzieci, ale nie dlatego, aby nie uznawali pożytku z nauki dla dziecka, lecz dlatego, że albo niema w miejscu szkoły, albo jest do niej za daleko, albo są tak ubodzy, że nie stać ich, aby jako tako ogarnąć dziecko i zaopatrzyć je w ciepłe ubranie na zimę.

Szkołami jednak ludność nasza za mało się zajmuje. Jak dziecko swe posle do szkoły, to już niejednego przestaje boleć głowa, czego się ono w tej szkole nauczy, jak je tam wychowają, zdaje się bowiem takiemu, że o tem już tylko szkoła myśleć winna, że on już swoje zrobił, jak dziecku kupił buty i elementarz i zamiast posłać dziecko za bydłem, posłał je do szkoły.

A przecież wychowanie dzieci jest pierwszym obowiązkiem i prawem rodziców. Oni mają obowiązek wychować dziecko na uczciwego i dzielnego człowieka i zapewnić mu takie wiadomości, jakie mu w życiu będą potrzebne. Rodzice też mają przed wszystkim innymi prawo kierować wychowaniem dziecka, które na świat wydali i które żywią, zanim samo na siebie zapracować potrafi. Szkoła i kościół są tylko pomocnikami rodziców w tym dziele wychowania i wykształcenia dziecka; nie mogą one odebrać rodzicom przyrodzonego boskiego prawa kierowania losem swych dzieci. Kościół i państwo odbierają lub ograniczają to prawo tylko tym rodzicom, którzy o swe dzieci nie dbają, o ich przyszłość się nie troszczą, lub prowadzą je na złe drogi, przeciwne prawom boskim i ludzkim.

Z tytułu tego świętego prawa rodzicielskiego przysługuje rodzicom prawo wybierania dla swych dzieci szkoły i nadzoru nad nią.

W krajach zupełnie wolnych, jak np. w Anglii, Ameryce, każdy człowiek może zakładać szkołę, jaką mu się podoba i od rodziców tylko zależy, czy do tej szkoły chcą posłać swe dzieci, czy nie. Wskutek tego są tam szkoły bardzo różnorodne, rodzice mają wielki wybór, a kierownicy szkół, pragnąc pozyskać dla siebie jak najwięcej dzieci, starają się, aby ich szkoły były jak najlepsze. Szkoły liche, mające zły kierunek lub złych nauczycieli nie utrzymują się, bo do nich rodzice swych dzieci nie posła.

Tylko w krajach podbitych, lub w takich, gdzie jedna część obywateli, przywłaszczywszy sobie władzę, wywiera przemoc na innych, nauczanie nie jest wolne i rząd przywłaszcza sobie najwyższe prawo kierowania nauczaniem, aby przez szkoły urabiać ludzi podług swej woli. Tak np. w Rosyi (i w podbitych przez nią ziemiach polskich), wolno zakładać szkołę tylko temu, komu rząd pozwoli; rząd też układa plany nauk, czego

na się w szkołach uczyć, jak ma być ta nauka prowadzona, on mianuje lub zatwierdza nauczycieli. Za nauczanie nie zatwierdzone przez rząd, karzą więzieniem.

W Galicyi, zabranej przez Austryę na Polsce, rząd również przywłaszczył sobie wychowywanie i nauczanie dzieci. Rodzice płacili wprawdzie podatki na utrzymanie szkół, ale im do nich było wara. Dopiero wraz z zaprowadzeniem konstytucyi rząd ustąpił trochę rodzicom, *ale tylko trochę*. Nadzór i kierownictwo szkołami *pozostało i nadal przy rządzie*, albo w ręku władz, na które rząd ma wpływ przeważający. Wolności nauczania i zakładania szkół *i nadal niema*.

W Galicyi zaraz po zaprowadzeniu Sejmu, zaczął się on gorąco upominać o odebranie szkół z pod władzy ministrów w Wiedniu, a oddanie ich w zarząd kraju. Usilne zabiegi Sejmu tyle zrobiły, że utworzono dla Galicyi osobną władzę szkolną w kraju, tak zwaną Radę Szkolną krajową. Jednak rząd nie oddał jej pod przeważający wpływ rodziców, *lecz pod kierownictwo namiestnika* czyli kaźdoczesnego rządu.

Rada Szkolna krajowa podług statutu z r. 1867 składa się z wiceprezydenta, mianowanego przez cesarza na wniosek ministra oświaty, z urzędnika namiestnictwa do spraw szkolnych, z członka Wydziału krajowego i po dwie osoby wybierane lub mianowane, a to z dwóch duchownych mianowanych przez cesarza, dwóch inspektorów szkolnych powołanych przez namiestnika, z dwóch delegowanych przez Rady miejskie, lwowską i krakowską i z dwóch nauczycieli, przedstawionych przez Wydział kraj., a zatwierdzonych przez cesarza. Jak widzimy, Rada Szkolna krajowa składać się miała z 11 osób, z których tylko pięciu było wyznaczonych przez władze samorządne (Wydział krajowy i gminy miast stołecznych), reszta zaś tj. większość była wyznaczana przez rząd. Z tych pięciu jednak jeszcze dwóch podlegało zatwierdzeniu cesarza, a więc musiały być nimi osoby miłe rządowi, gdyż innych nie pozwolono by przedłożyć w Wiedniu do zatwierdzenia cesarskiego.

Rząd więc zabezpieczył sobie stanowczy wpływ na szkoły w naszym kraju. Od czasu wydania przez rząd tego statutu, rzecz zmieniła się jeszcze bardziej na niekorzyść przedstawicieli ludności. Dziś bowiem zasiada w Radzie Szkolnej krajowej jedenastu inspektorów szkolnych, wyznaczonych przez rząd i trzech panów z namiestnictwa, tak, że ta Rada Szkolna ma 18 przedstawicieli z ramienia rządu, a tylko 5 przedstawicieli autonomicznych. Rozumie się, że w takim składzie Rady szkolnej *wszystko idzie po woli rządu* nie zaś ludności kraju.

W ten sposób złożonej Radzie Szkolnej krajowej przyznaje statut następujący zakres pracy: 1) Zarząd szkołami i zakładami naukowymi. 2) Miano

dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i ludowych. 3) Opracowywanie sposobu nauczania. 4) Przygotowywanie książek naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzania książek dla szkół średnich. 4) Układanie budżetu dla szkół ludowych i średnich ze skarbu publicznego utrzymanych, lub zasilanych.

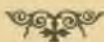
I ta władza wydała się jednak rządowi za dużą, bo już w kilka lat po wydaniu statutu, odebrał rząd Radzie Szkolnej prawo mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich i odtąd mianuje ich minister oświaty we Wiedniu, aby broń Boże Rada Szkolna krajowa, choć przeważnie z urzędników złożona, nie naznaczała na dyrektorów i nauczycieli gimnazyów ludzi, którzyby więcej dbali o sprawy narodu naszego, niż rządu austriackiego.

Dodać tu jeszcze trzeba, że statut, zaprowadzający Radę Szkolną krajową, nie jest ustawą sejmową, lecz rozporządzeniem cesarskiem, może więc być kaźdej chwili przez rząd dowolnie zmieniony, a nawet całkowicie zniesiony.

Wobec tego poseł demokratyczny p. Tomaszewski postawił na obecnem zebraniu Sejmu wniosek o zmianę statutu Rady Szkolnej krajowej. Żądał on przede wszystkim, aby istnienie Rady Szkolnej krajowej i jej urządzenie oprzeć *na ustawie sejmowej*, aby więc tylko Sejm mógł ją zmieniać. Żądał on zupełnie słusznie, żeby władza szkolna była *zupełnie odrębną od władzy politycznej*, aby miała swoich własnych urzędników, niezależnych od władz politycznych. Dalej żądał zmiany w składzie osób Rady Szkolnej krajowej. Według jego projektu ma się ona składać z namiestnika, z jego zastępcy, z urzędników do spraw szkolnych w namiestnictwie, z jednego członka Wydziału krajowego, z 4 delegatów Sejmu, z trzech duchownych katolickich (po jednym z kaźdego wyznania), z przedstawicieli uniwersytetów we Lwowie i Krakowie, z delegata politechniki lwowskiej, 6 członków, wybieranych przez nauczycieli i 2 delegatów miasta Lwowa i Krakowa.

Wniosek ten można uważać tylko za częściową naprawę najwyższej w kraju władzy szkolnej. Należałoby ją bowiem *zupełnie usunąć* z pod władzy namiestnika, a oddać jedynie pod nadzór Sejmu, a kierownikiem jej powinien być jeden z członków Wydziału krajowego. Dalej należałoby zmniejszyć w Radzie ilość osób, mianowanych przez rząd. Inspektorzy szkolni nie powinni być członkami Rady Szkolnej, ale jej urzędnikami, przez Radę mianowanymi. Obecnie inspektorów szkolnych krajowych mianuje minister oświaty w Wiedniu a cesarz zatwierdza, gdy tymczasem powinni oni być *urzędnikami krajowymi*. Rada Szkolna krajowa powinna być władzą złożoną z obywateli, *znających się na sprawach szkolnych*, lecz od rządu niezależnych. Dalej powinna jej przysługiwać cała

władza w sprawach szkolnych; ona tylko powinna mieć prawo wydawania rozporządzeń w sprawach szkolnych, *nie zaś ministrowie* we Wiedniu, którzy zasypują nasz kraj swojemi rozporządzeniami w sprawach nieraz bagatelnych. Świeżo np. minister oświaty w Wiedniu wydał rozporządzenie, jakich zeszytów mają używać dzieci nasze w szkołach, jak mają być one poliniowane itp. drobiazgi, które powinny być zostawione samemu nauczycielowi. (C. d. nast.)



AKT KRZYWDY I BEZPRAWIA.

Tymi dniami zdarzył się w Sieniawie przy Jarosławiu wypadek, który oburzył wszystkich do żywego. Jest to akt *bezprawia i krzywdy*, dokonany na nauczycielu p. Mojżeszu Dreifusie, którego jedynem przewinieniem chyba to, że jest żydem i nazywa się Dreifus.

Z końcem września b. r. wystąpił z wojska po złożeniu egzaminu oficerskiego. Ponieważ pozostał bez zajęcia, udał się do radcy p. Kaweckiego z prośbą, by go gdzieś polecił. Po kilku dniach kazał mu radca Kaweckie wnieść podanie do Jarosławia, co też uczynił. Posady jednakowoż od razu nie dostał, gdyż świeckiej nie było, a posada naucz. religii mojżesz. ma być systemizowaną od lutego. Udał się więc do sekretarza namiestn. p. Czernego z przedstawieniem, że nie ma do lutego żadnego utrzymania, gdyż rodzice się popalili w czasie pożaru Złoczowa, a sra nie ma żadnej gotówki. Na podstawie tego sekretarz p. Czerny w porozumieniu z radcą dworu p. Dembowskim polecił mu udać się do Jarosławia, by objął zastępstwo, któreby się tam utworzyło.

Po przyjeździe do Jarosławia i przedstawieniu całej sprawy p. inspektorowi, otrzymał p. Dreifus zastępstwo w Sieniawie na miejsce chorego tam nauczyciela. Zaledwo cztery dni pełnił obowiązki nauczelskie, gdy już się okazała korespondencja, zgryźliwie i zjadliwie występująca przeciw niemu z tytułu jego imienia i religii, oraz przeciw inspektorowi p. Dobrodziemu dlatego, że wprost może z litości dał mu możność utrzymania się do czasu uzyskania posady w Jarosławiu. W korespondencji tej naruszył także ks. Włazowski z tytułu wyznania nauczycielkę p. Dawidową, która uchodzi za wzorową nauczycielkę, a w kołach inteligencji sieniawskiej jest bardzo szanowaną i poważaną. — Autor korespondencji ks. Włazowski, widząc, że na jego korespondencję w „Echu Przemyskim“ nikt się nie ogląda, zwołał posiedzenie Rady Szk. miejsc., która bezpodstawnie i bezprawnie uchwaliła usunąć p. Dreifusa z urzędowania. Na posiedzenie to ks. Włazowski zwołał naturalnie samych swoich zauszników, jak n. p. Władysława Łańcuckiego, murarza z zawodu, który z ks. Włazowskim żyje „bardzo poufale“, bo ma z nim interesa pieniężne, a ludzi głębszych myśli, jak p. Myszkowskiego, reprezentanta obszaru dworskiego i innych nie zaprosił wcale, pomimo, że oni byli wtedy w miejscu. Dodać tu należy, że p. Myszkowski wniósł protest przeciw takiemu postępowaniu.

Ten sam ksiądz widząc, że dążenia jego pozba-

wienia p. Dreifusa chleba, chybią celu, wziął się na sposób wprost łajdacki. Otóż doniósł on Radzie Szk. kraj., że p. Dreifus bił dzieci II-giej klasy po twarzy. Rada Szk. kraj. za pośrednictwem Rady Szk. okręg. poleciła zbadać tę sprawę. Z toku śledztwa wykazało się, że *podmówiony* uczeń II-giej klasy zeznał, że dostał książką po głowie i to mu spowodowało ropienie uszu. Lekarz zaś stwierdził, że ropienie uszu chłopezyk ma już *od roku*, a przywołana matka także stwierdziła, że syn jej na uderzenie naucz. nigdy się nie skarżył, a gdyby to miało miejsce, to ona, jako matka, prędzejby o tem wiedziała, aniżeli denuncyant do władz ks. Włazowski.

Szanowny Redaktorze!

Jako syn marnotrawny po długiej rozłące przychodzę do Was z prośbą o gościnę na szpaltach Waszego pisma dla kilku skromnych uwag a propos artykułu w Nr. 36. pt. „Zawzięta konkurencyjna“ — i spodziewam się, że prośbie mej nie odmówicie.

Myslałem, że w Galicyi o mnie już zapomnieli. I nie dziwiłbym się temu wcale, bo borykając się tu na kresach zachodnich z naporem czeskim i niemieckim od dwóch przeszło lat, której to walce poświęcam wszystkie me siły i czas, redagując nadto *dwa pisma polityczne* i będąc czynnym w kilku śląskich towarzystwach politycznych i oświatowych, — nie jestem już w stanie zajmować się sprawami galicyjskimi, w takiej mierze, jak to czynilem niegdyś i z nauczycielstwem galicyjskiem utracilem aktualny kontakt.

Tymczasem z artykułu Waszego, będącego odpowiedzią dla „Gazety szkolnej“ dowiaduję się, że p. Rosół rączy się jeszcze zajmować moją maluczką osobą i w organie swym zupełnie niezastudzoną wśród galicyjskiego nauczycielstwa czyni mi reklamę. Rzeczonemu artykułu „Gazety szkolnej“ nie czytałem wcale, bo wogóle nie wiem, czy znaczny ten organ po wytoczeniu wszystkich ciężkich dział przeciwko Schaschkowi i wyśpiwaniu panegiryków na cześć swego redaktora jeszcze wychodzi, — nie mam więc zamiaru polemizować z p. Rosołem, tem więcej, że na jego osobistej i wyrobionej przez niego o mnie opinii nic a nic mi nie zależy. Był czas, gdy p. Rosół wychwalał mię pod niebiosa w oczy (poza oczami, nie ręką) gdy mówił, że „ja jeden zdolny jestem skupić około siebie nauczycielstwo“, entuzjazyzmował się moimi artykułami i dla rzekomych moich zasług usiłował nakłonić mię do dania swego nazwiska, jako firmy dla założycie się mającej „Gazety szkolnej“. Jak pochwały ówczesne nie ziębiły mię ani grzały, tak też zupełnie obojętni są mi dzisiejsze p. Rosoła spotwarzania i napaści.

Że jednak nie przechodzę nad nimi do porządku dziennego, ale poświęcam im kilka publicznych uwag, to jest tego przyczyna inna.

Można się było nie gorszyć i można było wybaczyć wycieczki p. Rosoła przeciwko mnie jako osobie prywatnej, z chwilą jednak kiedy występuje przeciwko p. Gutowskiemu i mnie jako referentom wiecowym, czyn ten należy napiętnować publicznie! Boć przecie ja, p. Gutowski i p. Rosół, jesteśmy zarówno członkami komitetu wykonawczego wiecu nauczycielskiego, wybranymi przez wiec jednomyślnie a jako tacy mamy obowiązek działać soli-

darnie, bo nie na to ster swoich interesów powierzyło nam nauczycielstwo, byśmy wzajemnie obrzucali się błotem. Referat mój na wiecu przyjęto burzą oklasków i rezolucye moje uchwalono *jednogłośnie bez dyskusyi*, jest to więc najwyraźniejszym dowodem, że z wywodami moimi zgadzał się ogół nauczycielstwa, jeżeli zaś coś nie podobało się p. Rosołowi, to mógł z zarzutami wystąpić publicznie *tam na wiecu*, nie dziś po fackie dokonanym, z przyczyn dla mnie zupełnie niezrozumiałych, strzelać z za płotu.

Śmiesznem po prostu, jeżeli nie kłamliwym jest twierdzenie p. R., jakobym uczuł „tremę“ do postawienia wniosku o założenie protestu do Sejmu w sprawie regulacyi plac, bo czegoż mógłbym się ja obawiać nie będąc nauczycielem i nie zostając w zależności od galicyjskiego Sejmu? Zarzut *bojaźni* należy raczej wprost skierować do p. Rosoła, bo *on to właśnie* jeszcze przed referatem namawiał mnie do postawienia wniosku o protest, czemu jednak wręcz odmówiłem, bo *z protestem się nie zgadzam* i dziś to stwierdzam publicznie. Czemuz więc odważny w „Gazecie szkolnej“ p. Rosół, sam nie postawił takiego wniosku, tem więcej, że po wygłoszeniu refreatu, *nakłaniałem go do tego?* Cofnęliśmy się tedy obaj; nauczycielstwo łatwo osądzi, kto z przekonania — a kto z *bojaźni!*

Nie pierwszy to raz twierdzi p. Rosół, że jestem *nauczycielem bez kwalifikacyi*. Nie wiem, co przez to chce powiedzieć, i czy ma na myśli czas teraźniejszy, czy przeszły. Bo obecnie nietylko, że bez kwalifikacyi *ale wogóle nauczycielem nie jestem*, a przez krótki czas mej służby nauczycielskiej do oceny mej zawodowej kwalifikacyi powołane były tylko moje przełożone władze szkolne, które na przekór p. Rosołowi powierzały mi kierownictwo szkół więcejklasowych a czasowo nawet wykłady *w szkołach średnich*. Nie mam powodu przedkładać p. Rosołowi dowodów mych studyów, bo nie myślę go *wstydzic i upokarzać* a zresztą nie doprowadziłoby to do niczego, pragnę się tylko zastanowić nad tem, *czego podstawą* chce p. R. uczynić ten rzekomy brak kwalifikacyi nauczycielskiej? Bo jeżeli kwalifikacya nauczycielska ma być *mandatem do reprezentowania interesów nauczycielskich*, to jakimże prawem przewodniczył pierwszemu wiecowi *nauczycielskiemu* a przemawiał na obydwóch prezydent *dr. Małachowski*, który jest także nauczycielem *bez kwalifikacyi* — a jeżeli kwalifikacya nauczycielska ma być *gwarancją wykonywania obowiązków nauczycielskich*, to czemuż władze zmusiły do ustąpienia z posady choćby samego *p. Rosoła*, który *podobno* jest kwalifikowanym nauczycielem?

P. Rosół wreszcie kwestyonuje mój *prawny udział* w przyszłym wiecu nauczycielskim, twierdząc, że „nie jestem ani nauczycielem w czynnej służbie ani emerytem“. Pominąwszy już zasadniczy wzgląd, że jako członek komisji wykonawczej *mam obowiązek* jawić się na wiecu, zaznaczam, że o mandat uczestnictwa w każdym razie nie będę prosił p. Rosoła, ale to nauczycielstwo galicyjskie, które zapewne więcej razy niż p. Rosoła *upoważniało* mnie do przemawiania *swojem imieniem* i którego zadaniom i celom nie sprzeniewierzyłem się nigdy.

Prawdopodobnie p. Rosół nie pozostawi mego listu bez uszczypliwej odpowiedzi. Nie zdziwię się jej wcale, tak jak w ogóle nie zdziwię się *wszystkim* przeszłym i teraźniejszym występom „*konkurencyjnego re-*

daktora“, pragnącego być „*słońcem mądrości nauczycielskiej*“, w którego blasku wszyscy inni działacze zblednąć i upokorzyć się winni. Imaginacya ludzka sięga przecież w nieskończoność. Ot niedawno myślenickiemu *Putyrze* zdawało się, że jest hrabią *Połotyńskim* i spokrewnionym z dworem cesarskim — a dr. *Żuławski* nie a nie się nie dziwił!

Życząc pomyślnego Nowego Roku
ściskam serdecznie dłoń Waszą

Zygmunt Mayer
redaktor „Głosu ludu śląskiego“.

W Mor. Ostrawie 25. grudnia 1904.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Michał Zacharyasz, emeryt. dyrektor szkół ludowych i honorowy obywatel miasta Jasła, zmarł 20. z. m. w Krakowie, przeżywszy lat 78.

Wiadomości potoczne.

Smutny objaw. Wydawnictwa pedagogiczne i nauczycielskie nie cieszą się u nas *prawdziwie* życzliwym poparciem ze strony tej sfery, dla której poświęcają swoją pracę, I tak „*Szkoła*“ wykazała za r. 1903/4 *10 tysięcy!! niedoboru*, teraz znów „*Miesięcznik pedagogiczny*“ wykazuje 2.200 kor. zaległości, również i „*Szkolnictwo*“ poźalić się musi, że ma ono *zwyż 300* takich odbiorców, którzy od kilku lat zalegają z prenumeratą!

Co zdziałać może solidarność? Jednomyślnie prowadzona agitacya przez nauczycieli szkół miasta Wiednia i Niższej Austrii przeciw ustawie, uchwalonej 25 i 26. października z. r. spowodowała, że ministerium oświaty nie przedłożyło tej ustawy do sankcyi, lecz zarządziło zmianę 5ciu §§, którą też *umyślnie* zwłoczył sejm na dzień 21. grudnia 1904. przeprowadził po myśli *żądań* nauczycielstwa.

Coroczne „ulepszenia“. Konkurencyjna *Gazeta szkolna* zostaje na rok 1905 „ulepszoną“ przez to, że wychodzić będzie jeden raz w miesiącu za cenę 5 kor. zaś dla „*biedniejszych*“ za 4 kor.! Jeżeli podobne „ulepszenia“ pójdą w tym stosunku dalej, naówczas za kilka lat „*Gazeta szkolna*“ wychodzić będzie kwartalnie, a potem raz w roku.

Na rzecz sanatorium dla nauczycieli ludowych w Galicyi przesłał do naszej redakcyi z końcem zeszłego miesiąca dr. A. Czarnowski, redaktor „Przewodnika zdrowia“ z Berlina, 50 egzempl. broszur p. t. „*Przeestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży*“. Cena egz. z przesyłką 35 hal. i 50 egzempl. broszur „*Alkohol i miłość*“, cena egz. z przes. 35 hal. Za ten datek składając szan. ofiarodawcy serdeczne „*Bóg zapłać*“ — prosimy równocześnie naszych Czytelników o rychłe zakupno złożonych u nas dziełek.

Rodzice, Nauczyciele, Wychowawcy,
zanim zaczną z dziećmi naukę czytania,
winni przeczytać książkę Adama Szymańskiego
NAJLEPSZY ELEMENTARZ ŚWIATA (polski).

Nabywający wprost w Redakcyi „*Reformy Szkolnej*“ Kraków, ul. Zyblikiewicza 7. II. p. placą 1 K., nie ponoszą kosztów przesyłki

Gerö Gyula

właściciel winnic i wielkich składów win
w Tokaju i Budafok przy Budapeszcie
poleca wszelkiego rodzaju WINA

czyste naturalne węgierskie i tokajskie

począwszy od 56 hal. węgierskie i wyżej,
zaś tokajskie od 1 K. 20 h. — do 8 koron.

Za czyste naturalne wina daje gwarancję.

Wszelkie korespondencje w języku polskim
przesyłać należy do pełnomocnika mojej firmy
p. L. Kriegera w Gorlicach.

Na prowincję wysyłam wina w beczułkach
począwszy od 25 litrów.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

o o o

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem Kathreiner, i nigdy nie kupować czego na wagę sprzedają.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,
zostające pod kontrolą rządu austriackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancja dla Ubezpieczonych w Austrii wynosił z d. 8 lutego 1904

□ □ □ □ □ **Koron 25,855.938-10.** □ □ □ □ □

Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austrii: WIEN I, Giselastrasse 1.
(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencja w Krakowie: plac Dominikański I. 4.
Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby,
któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

Gdy nas przygnęta zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Jasełka. obraz sceniczny. Cena egz. 1 kor. 10 hal.

Historja Polaki przez J. Bałabana (jedna z najlepszych)
Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.

Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.

Samouczek czyli podręcznik metodyczny do nauki śpiewu z nut tudzież początków muzyki.

Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.

Cena egz. z przesyłką 70 hal.

Ogród ozdobny przez Bol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.

Nie przystoi, czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.

Rolnik wzorowy czyli praktyczne wskazówki, co, kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy? Cena egz. z przes. K. 1'40

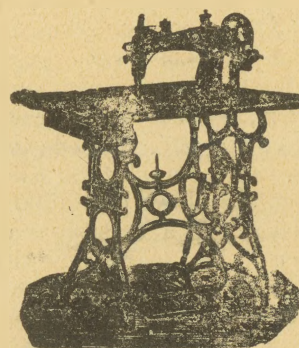
O zwierzęta h pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie z 8 rycinami Cena egz. z przes. K. 1'10.

Samouczek. podręcznik metodyczny do nauki śpiewu z nut tudzież początków muzyki. Cena egz. z przesyłką 60 hal.

Umiejętne leczenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Przy większym zamówieniu przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibrating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnymi światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr
roczne od 40 do 120 złr. — gotówką
10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

KURJER LWOWSKI

najbardziej rozpowszechnione pismo polskie w Galicyi
wychodzi we Lwowie codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, pod redakcją H. Rewakowicza.

„KURYER LWOWSKI“ jest najtańszem piśmie codziennem które oprócz tego daje co tydzień bezpłatny dodatek literacki p. t. „Tydzień“ wychodzący pod redakcją Bol. Wysloucha

Nadto prenumeratorowie „Kuryera Lwowskiego“ nabywać mogą po cenie niższej „Echo muzyczne“, oraz „Tygodnik mod i powieści“, najstarsze pismo polskie ilustrowane dla kobiet. Kwartalnie 1 złr. 80 ct.

Prenumeratę wysyłać jakoteż numera okazowe żądać należy, adresując: Administracja „Kuryera Lwowskiego“ — Lwów, Chorążczyzna.

FORTEPIAN

średniej długości, w dobrym stanie
zaraz tanio do sprzedania.

Zgłoszenia: Mszana Dolna, post. rest. M. M.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce